



Lekcja z Ewangelii wg św. Jana

18:15-27

Wielki Arcykapłan stawiony przed sąd

„Do swoich przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli” – Jan 1:11.

Chociaż jest powiedziane, że po zaarrestowaniu Jezusa uczniowie wszyscy uciekli, to jednak Jan zaznacza, że On i Piotr szli za Panem w pewnym oddaleniu. Ich głębokie zainteresowanie w Panu nie pozwoliło im udać się do swoich domów; nie chcieli Go stracić z oczu, lecz chcieli wiedzieć, co się z Nim dalej dzieć będzie. Byli bezsilni; nie mogli Mu nic pomóc wobec tak wielkiej przewagi, a przy tym Jezus sam odmówił ich pomocy; lecz nie byli bezsilnymi, aby Go nadal miłować. Zdaje się, jakoby Jan miał pewną znajomość w pałacu najwyższego kapłana i bez trudności postarał się o wstęp dla siebie i dla Piotra.

Lecz ta łaska i przywileje stały się próbą dla Piotra i doprowadziły go do zaparcia się Pana. Podobnie sprawa się ma z niektórymi naśladowcami Pana obecnie. Gdy znajdują się sami albo z drugimi wierzącymi, to są śmiałymi i odważnie wyznają Pana i gotowość służenia Jemu, ale gdy przypadkowo znajdują się w jakim pałacu albo pomiędzy sługami lub urzędnikami kapłanów nominalnego chrześcijaństwa, to wstydzą się Pana i boją się Go wyznać, aby czasami nie zostali odłączeni od przywileju i towarzystwa z tymi, którzy jeszcze Prawdy nie poznali. O wiele lepiej byłoby dla biednego Piotra, gdyby był jawnie oświadczył: „Tak, ja jestem jednym z Jego uczniów, a ponieważ nie jestem tu pożądanym, więc pójdę sobie”. Taki honorowy i właściwy postępek dodałby mu szacunku w oczach ludzi sprawiedliwych i byłby błogosławieństwem dla niego samego.

Niewłaściwy postępek Piotra wprowadził go później w tym gorszą sytuację, kiedy towarzysz tego, któremu on uciał ucho, zwrócił się do niego z wyraźnym zapytaniem: „Izali nie widziałem cię z nim (z Jezusem) w ogrodzie?”. Sprawa się pogarszała dla Piotra. Nie było już teraz kwestią odejścia od ognia, przy którym się grzał i opuszczenie zabudowań najwyższego kapłana, ale rozchodziło się o rozpoznanie go jako tego, który bronił Jezusa z mieczem w ręku, a więc zachodziła możliwość aresztowania go i stawienia przed ten sam trybunał, który miał sądzić Jego Pana. Jeden niewłaściwy krok prowadzi zwykle do drugiego i tak sprawa mi-

ła się obecnie z Piotrem. Gdyby teraz wyznał Jezusa, dałby publiczne świadectwo, że poprzednio kłamał, a ponadto byłby rozpoznany i prawdopodobnie aresztowany. Zdecydował więc, że aby obronić samego siebie, on musi nie tylko ponownie skłamać i zaprzeć się Pana, ale aby sprawę tę uczynić tym silniejszą, zaczął przysięgać i zaklinać się, że nie znał Jezusa.

Biedny Piotr! Jak prawdziwe było to, co powiedział Jezus, że Szatan chciał go zdobyć, chciał go przewiać i w tej chwili rzeczywiście znajdował się on w przetaku, w wielkim niebezpieczeństwie przesiania. Było nieomal cudem, że on powrócił do równowagi, pokutował i dostał przebaczenia. Zdaje się, że modlitwa Jezusa za nim działała przez Pańskie oznajmienie Piotrowi naprzód, że on się Go zaprze. Albowiem, gdy on teraz to uczynił i usłyszał pianie koguta, przypomniały mu się słowa Pańskie: „Pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz” (Mat. 26:36).

W uczuciach, które łatwiej można sobie wyobrazić, aniżeli je opisać. Piotr prędko opuścił zabudowania najwyższego kapłana, zanim jeszcze dzień zaświtał i udał się gdzieś na ustronne miejsce, aby mógł gorzko zapłakać i prosić o Pańskie przebaczenie.

Dla nas wszystkich jest w tym dobra nauka, że upadek Piotra był właśnie z tej strony, w czym on czuł się najsilniejszy. Z natury był on odważnym człowiekiem i chlubił się tym, a jednak upadł z braku odwagi. Orzeczenie: „Kiedym słaby, tedym mocny” zawiera też w sobie myśl, że kto o sobie myśli, iż jest mocny, w rzeczywistości jest słaby, jak to sprawa miała się z Piotrem. Uczmy się więc czuć szczególnie nad tymi, jak nam się zdaje, silnymi punktami naszego charakteru. Nie ufajmy w swojej mocy, ale polegajmy na wodzu zbawienia naszego i na Jego pomocy.

Jan nie opisał wszystkich szczegółów, pominął przysięganie i zaklinanie się Piotra. Jego miłość do Piotra widocznie pobudziła go do pominięcia tego szczegółu. Opisał to jednak Marek (14:66-72), o którego Ewangelii przypuszczają niektórzy, że była podyktowana przez samego Piotra, a Marek był jego pisarzem.

JEZUS STAWIONY PRZED KAJFASZĄ

Jezus był badany przez najwyższego kapłana, który pomimo swych złych i morderczych zamiarów w sercu, czuł się w obowiązku zachować przynajmniej zewnętrzną formę sprawiedliwości. Z innych zapisków



wiemy jednak, że tak on, jak i złączeni z nim kapłani i faryzeusze, zdecydowali już naprzód, że Jezus miał być zabity, ponieważ wpływy Jego zagrażały im; albowiem nauki Jego objawiały ich próżność, bigoterię i obłudę. Na zadane Mu pytanie Pan odpowiedział krótko; odmówił wszelkich wyjaśnień i usprawiedliwień, powołał się tylko na swoją naukę, apelując przez to o swoje prawa jako Żyda. Odpowiedź Jego była w zupełności właściwa i legalna, gdyż zaarrestowany był bez jakiegokolwiek słusznego powodu, a sędzia dopiero teraz szukał jakiegoś powodu. Pan więc wykazał, że powód do aresztowania powinien poprzedzać samo aresztowanie.

Nie potrzebujemy przypuszczać, że ów urzędnik, który uderzył Jezusa w twarz za niestosowne słowa wobec najwyższego kapłana, był rozmyślnie niesprawiedliwy w tej sprawie. Możemy raczej wnosić, że chcąc okazać się gorliwym poplecznikiem najwyższego kapłana i jego sądu, nie umiał myśleć prawidłowo i dopatrywał się złego tam, gdzie go wcale nie było. Okoliczność ta daje nam jednak sposobność zrozumieć, co właściwie Jezus miał na myśli, gdy w swym kazaniu na górze powiedział: „Kto cię uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi” (Mat. 5:39). Nasz Pan nie nadstawił literalnie drugiego policzka temu, który Go uderzył, ani nawet nie przyjął pierwszego uderzenia w milczeniu. Nie chciał również, aby Jego dobry postępek i właściwe słowa były niewłaściwie i niesłusznie gromione. Rzekł więc temu, co Go uderzył, aby wykazał, co było złego w Jego odpowiedzi kapłanowi, a jeżeli nie mógł tego wykazać, to powinien przyznać, że jego uderzenie Jezusa było niesłuszne.

W świetle tej ilustracji wierni Pańscy mają zrozumieć, że przykazanie, aby nadstawić drugi policzek, znaczy, że nie mają odpłacać złem za złó; że mają być gotowymi raczej więcej zła przyjmując, aniżeli jakiegokolwiek zło drugiemu wyrządzić. Więcej nawet: oni mają zło dobrem zwyciężać; za przykładem Pana mają starać się, aby tym, co źle czynią, wykazać łagodnie, co jest dobrem, a co złem w danej sprawie.

PROROCTWO KAJFASZOWE

Z lekcji naszej zdaje się wynikać, że pierwsze rozpatrywanie sprawy Jezusa przez Żydów odbyło się przed Kajfaszem, czynnym arcykapłanem w owym czasie. Kajfasz był zięciem Annasza, właściwego arcykapłana, według Zakonu, a 14 wiersz mówi, że był to ten sam Kajfasz, który poprzednio radził, iż lepiej by było, „żeby jeden człowiek umarł za lud, ażeby wszystek ten naród nie zginął. A nie mówił tego sam od siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego prorokował, iż Jezus miał umrzeć za on naród, ale nie tylko za on naród, ale żeby też synów Bożych rozproszonych w jedno zgromadził – Jan 11:50-53.

Tu mamy ilustrację jak pewne wielkie prawdy mogą być widziane z dwu przeciwnych stron zapatrywania. Proroctwo Kajfaszowe było w zupełności prawdziwe, zgodne z wszystkimi innymi orzeczeniami Słowa Bożego i wypowiedziane przez przewód, którym Bóg często się posługiwał (przez najwyższego kapłana), chociaż człowiek zajmujący ten urząd był w dysharmonii z Bogiem, a także w dysharmonii z różnymi zarysami Boskiego planu, a nawet był inspiratorem i współdziałaczem niegodziwego dzieła, które jednak było zgodne z Boskim przejrzeniem i planem.

Znajduje się w tym lekcja także dla wszystkich naśladowców Pana – lekcja co do różnych zarysów Prawdy Bożej. Nie wystarczy to, że rozeznajemy pewne fakty, że znamy Prawdę; potrzebne i ważne jest, abyśmy byli w serdecznej harmonii z Bogiem, bo inaczej możemy podobnie jak Kajfasz pomagać w wypełnieniu Boskiego planu, a jednak przez zajęcie złego stanowiska, możemy ściągnąć na siebie i na innych raczej Boskie potępienie, a nie Jego uznanie i nagrodę. Niechaj więc wszyscy, którzy zostali oświeceni i przyjęli Prawdę, starają się postępować w światłości i śladami Mistrza i niechaj unikają tego, co było pokazane w omyłce Piotra i w niegodziwej postawie serca Judasza i Kajfasza.

SĄDZENIE JEZUSA PRZEZ ŻYDÓW

1) Badanie przed Annaszem, legalnym najwyższym kapłanem według Zakonu. Nie był to oficjalny sąd, ponieważ kapłański urząd Annasza nie był uznawany przez władzę rzymską. Toteż Annasz odesłał związanego Jezusa do Kajfasza, oficjalnego kapłana najwyższego z rzymskiego upoważnienia; a jako taki, Kajfasz był też prezesem sanhedrynu, którego sala sądowa znajdowała się prawdopodobnie w tych samych zabudowaniach, po drugiej stronie podwórza, na którym Piotr wraz z innymi grzali się przy ogniu.

2) Wstępne przesłuchanie przed Kajfaszem odbyło się prawdopodobnie pomiędzy godziną 2 a 3 w piątek rano. Członkowie sanhedrynu byli niezawodnie wezwani na radę przez posłańców, skoro tylko Jezus był pojmany. Były to przesłuchania wstępne w tym znaczeniu, że były one w celu sformułowania pewnego oskarżenia, na podstawie którego mogliby Jezusa sądzić na formalnym zebraniu tej rady, około godziny 5 rano, albowiem Zakon zabraniał sądzić człowieka w nocy (Łuk. 22:66-71).

3) Formalny sąd przed sanhedrynem był tylko ceremonią. Decyzja zabicia Jezusa była podjęta, zanim jeszcze Jezus był za aresztowany. Sprawa zasądzenia Go była przyspieszona z dwóch powodów:

a) przywódcy żydowscy obawiali się, że zwykły lud będzie bronił Jezusa przeciwko ich urojonym oskarżeniom, na jakie mogli się zdobyć;



b) zbliżały się święta Paschy i wrogowie Jezusa pragnęli, aby On był zabity przed świętami; o, jak mało pojmowali, że dozwolone im było od Boga wykonać swe nieczne zamiary, wypełniając przez to figury i prorocтва, co do akuratnego czasu i dnia zabicia Baranka Bożego.

LEKCJA DLA POŚWIĘCONYCH

Wierni Pańscy mają w tym lekcję, że nie dosyć jest zastosować się do formy i pozorów sprawiedliwości i nie wystarczy to, że naprzód wiemy, iż Boskiego planu nie możemy powstrzymać ani się mu sprzeciwić. W owym dniu obrachunku i odpłaty wielu się dowie, że przysłużyli się Boskim zamysłom, lecz bez żadnego zaszczytu i korzyści dla siebie; albowiem przysługa ich była taka, że zamiast uznania sprowadziła na nich potępienie. Nawet on wielki przeciwnik Szatan dowie się ostatecznie (ale bez żadnej dla siebie zasługi lub błogosławieństwa), że wszelkie jego sprzeciwy i walki przeciwko Bogu, Chrystusowi i „braciom” zostały opanowane i obrócone ku dobremu przez Tego, który sprawia, że i złość ludzka chwalić Go będzie.

Ważne więc jest, abyśmy posiadali coś więcej aniżeli tylko formę sprawiedliwości; musimy posiadać jej ducha i zamiłowanie do sprawiedliwości – szczere pragnienie, aby poznawać i czynić wolę Bożą, bo inaczej tak jak Żydzi potępilli i zabili Onego sprawiedliwego, my moglibyśmy z formą sprawiedliwości potępić Jego braci i szkodzić im. Aby znaleźć się w tym pożądanym stanie miłości do Boga i sprawiedliwości trzeba zupełnego

poświęcenia i oddania swego serca Bogu. Tak więc każde badanie tego przedmiotu doprowadza nas do tej prawdy, że zupełne poświęcenie się Bogu, poddanie swej woli pod wolę Bożą, jak ona jest objawiona w Jego Słowie, jest jedynym i właściwym sposobem postępowania dla tych, którzy chcą usłyszeć słowa Pańskie: „Dobrze, sługo dobry i wierny, wejdź do radości Pana swego”.

To, co podane jest w trzech Ewangeliach (Mat. 26:67-68; Mar. 14:65; Łuk. 22:63-65) o naigrywaniu się niektórych z Jezusa, miało miejsce w owych paru godzinach pomiędzy trzecią a piątą nad ranem, zanim Sanhedryn zebrał się na sąd. Te naigrywania i zniewagi popełniane były przez „sługi” i dobrze ilustrują ten fakt, że płytkie umysły cieszą się z nieszczęścia tych, o których zdają sobie sprawę, że są wyższymi od nich. Słudzy ci okazali takiego samego ducha jak i ich panowie – kapłani i faryzeusze – chociaż metody ich były bardziej nieokrzesane, ponieważ byli mniej oświeceni, a więcej grubiańscy. Innym jest duch Chrystusowy. Czy w uczonych, czy w prostaczkach duch ten jest duchem miłości, łagodności, sympatii i dobroci. Oba te duchy mogą być rozpoznane po owocach. „Kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego” (Rzym. 8:9).

Watch Tower
R-2470 (1899 r.)
„Straż”